

OREDOWNIK  
wych co Filipa i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA  
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.  
na poczcie 2 marki.  
Exemplarsz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA  
przyjmują się za opłatą 15 fen.  
od pierwszego petytowego.

## Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Drż: Kotarszy Sos.  
Jutr: Filips i Jakoba

Poznań, Wtorek 30 Kwietnia 1878.

Wachód alca 4.54, zach. 7.31.  
Długość dnia 14 god. 45 min.

### Przedpłata

na maj i czerwiec wynosi:

na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)  
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)  
na miesiąc . . . 60 fen. (6 sgr.)  
na tydzień . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 29. kwietnia.

— **Petycy** do ministra oświecenia w sprawie szkół elementarnych w powiecie poznańskim. Stosownie do obwał wiewów rezolucji kilkadziesiąt formularzy petycji na posiał poznański, aby się pod nią podpisywali ojcowie rodzin.

O co w tej petycji chodzi, wiedzą nasi czytelnicy, bośmy o tem obszernie pisali. Petycyi nie będziemy w piśmie naszym podawali, bo jest za obszerna, ale podamy czego żąda.

Żąda ona:

1) aby Rozporządzenie szkolne z dnia 27. 10. 1878 r. zostało zmienione;  
2) aby w szkołach naszych przywrócone były przepisy Rozporządzenia szkolnego, wydanego przez Król. Rejencyę Poznańską pod dniem 9. listopada 1867 r., które przez 7 lat były już w szkołach naszych obowiązującymi;

3) aby prowincjonalna Władza Szkolna baczyła na to, aby inspektor szkół powiatu poznańskiego nie pozwalał sobie zaprowadzać w szkołach zmian niedozwolonych, bo stojących w sprzeczności z przepisami Wyższej Władzy.

Rzecz się ma tak. Do 1873 r. istniały w szkołach naszych takie przepisy, iż obok nauki religii dawano pierwsze miejsce nauce języka polskiego. Od języka polskiego poczynali dzieci w szkole pierwszą naukę czytania, w ciągu roku dopiero zaczynali się uczyć czytania niemieckiego. W języku polskim uczono dzieci rachunków, geografii, historii i fizyki. Z oddziału do oddziału posuwano dzieci na wielokrotnie według tego, jak umiły czytać po polsku. Przytamt nie zapomnieli i niezaniedbywano wcale uczyć dzieci po niemiecku.

Od 1873 r. wyszło nowe prawo szkolne na czele Księstwa i to takie, że nie wiadzie, czego się przy nim trzymać, bo co w jednym rozdziale przepisie, to w drugim skręcił i nikt nie może wiedzieć: co i jak ma rzeczywiście być.

Najpręd powiedzą to prawo: że wszystkiego mają się dzieci uczyć po niemiecku, z wyjątkiem religii, to znaczy, że nauce języka mówić do dzieci, gdy ich uczą, tylko po niemiecku.

Dobrze, nie mówią po niemiecku. Ale oż, już w innym paragrafie nakazuje prawo: że nauce języka mówić z dziećmi po polsku w tych wypadkach, gdy ich będzie uczył język niemieckiego!

Wiele przy nauce niemieckiej mają nauce języka mówić po polsku, bohy się dzieci polskiego nie nauczyły. A czemu innych nauk nie uczą po polsku, czy tam, mają się dzieci nasze nieczego nie nauczyć?

Prawo powiada, że religii i śpiewów kościelnych mają się dzieci uczyć po polsku, ale w tym samym paragrafie stoi, że, jak się wyuczą dobrze po niemiecku, to i religia ma być po niemiecku.

Prawo powiada: że dzieci polskie mają się uczyć osobno polskiego czytania i pisania, ale w tym samym paragrafie dodaje zaraz, że jak się rejencyi spodobą, to może i zakazać.

Czego się tu trzymać? Przecież to nie bagna, jak dzieci uczą po szkołach, kiedy nauka jest tak ważną rzeczą w życiu?

Stokroć byłoby lepiej, gdyby prawo jasno i wyraźnie powiedziało: wszystko w szkołach po nie-

miecku, nie po polsku; polskie czytanie i pisanie skroć do planu!

Wtedy wielkobyśmy, jak rzecz stoi, ale dać nie nie wiemy, bo prawo jest tak napisane i tyle ma wyjątków, że inaczej mogą uczyć w Jerrykach inaczej w Góroczynie, inaczej na Winiarach, inaczej w Stęszewie, inaczej w Swarzędzu.

Na dobętkę przychodzi inspektor powiatowy, skreśla polskie czytanie w najniższych oddziałach, i my nie wiemy, czy mu dała rejencya na to pozwolenie, czy nie.

Trzebaż stróżów przy szkołach postawić, którzyby dopatrywali, jak istotnie nauka w szkołach idzie, na to doprawdy ludzie po wsiah i po miasteczkach nie mają ani czasu ani pieniędzy.

Nie ma więc innej rady, jak rzecz tę oddać ministrowi, żęły w to wejrzeć.

Niechaj się nasi gospodarze po wsiah powiatu poznańskiego i mieszczenie w Stęszewie i w Swarzędzu zastanowią nad tem. Komu szczególnie i przyszłość dziecka jest droga, niech spiesz się podpisywać petycję. Petycja ta jest drukowana; gotowy jej nie było, stamtąd nam nazwała list i zaadresowała: Władze Księstwa, Poznań, przy Turcie. — a ten taką petycję nadesłał natychmiast.

— **Eucyklopedia.** Ojciec św. do całego świata katolickiego, o której pisałyśmy w zeszłym numerze, podają gazety w całej rozciągłości. W przyszłym numerze zamieścimy główne jej myśli.

— **O wystawie różniczej włościańskiej,** która się odbędzie w Kórniku dnia 3. maja piszą nam

z Kórniku.

W dniu 3. maja zb. obchodzą będzie tysięczną Kółko włościańskie różnicze 10-roczone swego założenia. Z walnem zebraniem, które się oocznie w dniu tym odbywa, ochwalili Kółko połączyć skromną wystawę różniczą, mającą przedstawić obraz stanu miejscowego gospodarstwa. Wystawą mają być objęte: inwentarz żywy i martwy, plody różne i ogrody, wyroby domowego kółkowego gospodarstwa, wreszcie wyroby przemysłowe miastowicie z gospodarstwem styczności mające. Wystawa odbędzie się na podwórzu prowentowem Dominium Kórnickiego obok zwykłego miejsca polowań Kółka, urządzeniem zaś wystawy zajmie się osoba na ten cel wybrana komisyą, której przewodniczy p. Józef Gładysza z Pierzcha pod Kórnikami. Kto z zamieszanych pragnie wziąć udział w wystawie, zgłosić się winien najpóźniej do 2. maja do p. Gładysza lub do prezesa Kółka dr. Celichowskiego w Kórniku.

Maną nadzieję, iż okoliczni gospodarze a przedewszystkiem członkowie wezną żywy udział w wystawie i przyczynią się przez to do ułatwienia jej rzadkiej dotychczas uroczystości — dziesięciolecie rocznicy uchwały, ale nie mniej w skutkach błogię pracy Kółka naszego. Kto ma coś godnego do wystawienia, niechaj z tem przybędzie, stanie do szeregu i ubiega się o pierwszeństwo, — koby zaś nie czuł się na siłach, niechaj przynajmniej sam się stawi celem obejrzenia wystawy a może znajdzie zabieg do tem usilniejszej pracy, która mu pozwoli w jakiej przyszłej wystawie stanąć na równi z innymi.

Uroczystość taka rozpocznie się nabożeństwem w kościele kórnickim o godzinie 8, po nabożeństwie odbędzie się walne zebranie Kółka, poczem rozpocznie się przegląd wystawy i ocenianie przez znawców wystawionych przedmiotów.

Do dzieła więc gospodarze! stawcie się wszyscy bądź jako wystawcy, bądź jako goście — mile widziani i pozdani!

\* **Z wyspą Zingst.** Wysepka ta pod Stralsundem położona jest zaledwie milę i jedną ćwierć kwadrantu od brzozy; jedyną wieś na niej położoną, także Zingst zwana, liczy 2025 dusz. Tu za rozkazem p. dr. Falka i hr. Eulenburga, który już przestał być ministrem, będzie biedny ka. Ruszkiewicz z Sowiny siedział półty, póki go tam będą trzymali, bo czasu nie ma ograniczonego. „Germania” zamieściła ostepy z listów, które ks. Ruszkiewicz napisał do kogós w Szczecinie. W jednym liście pisze tak:

„Nigdy w życiu nie zapomnę, żeż kocioł m użyczy, jaką mi wyprawione, gdy z parowca wychodziłem na ląd. Doświadcza burza zrobiła się za mojem przybyciem, o którym już napręd doniesiono. Mnóstwo ludzi stało już po nad brzegiem morzem, przyjmowali mi szerszeńskimi uśmiechami i ubliżającymi uwagami. Ośmielenie wliczanki tak mi zaczęła, że policya musiała stanąć w jej obronie.”

W drugim liście tak pisze ks. Ruszkiewicz.

„Kiedy mi wzięli, powiedzieli mi, że rząd będzie płacił na moje utrzymanie. Dotąd jednak nikt jeszcze grosza za mnie nie zapłacił. Tylko tyle o mnie pamiętkę, że przygotowane dla mnie pokój w ubory, ale jak się zdaje to za pokój będą musieli nam zapłacić, abyśmy nie musieli z niego nie wyrzucić. Kiedyś poszedł do wójta za prząd go się o to, odpowiedział mi, że na moje utrzymanie „wysoki rząd nie przysłał żadnych pieniędzy.”

„Germania” podaje adresy dla tych, którzyby chcieli posłać ks. Ruszkiewiczowi kilka groszy na życie. Pisma polskie zbierają także składeki i my podajemy dla naszych czytelników adres, który brzmi: Vicar Ruszkiewicz Hochwörden. — Insel Zingst, Regierungsbezirk Stralsund, Hotel Schulz.

— **Nad Kółkami różnicze** robi korespondent „Posenkerki” z Pleszewskiego następujące uwagi, wspomniawszy poprzednio, że p. Jackowski wraz z obywatelstwem pleszewskiego powiatu zawiązał tam w ostatnim czasie kilka Kółek:

„Doświadczenie pokazuje, że usiłowania około tych Kółek pełną na niczem. Byłoby zbawieniem, gdyby agitatory, starający się o Kółka różnicze, odciągnęli się w tym kierunku wytyżali, aby stan gospodarski odwozili do najistotniejszego. Przerzucają to widok, gdy się patrzy na to, jak każdego tygodnia żydowski szynkowie przepelnieją są pijakami, jak chłopi polują w sieni, piją na ulicy, jak dopiero z raności słofca czy tuczą wygnie opozycji i kłóci kłóci, co się się na wó, by ich, licha na wó! wygłoszili konie do domów zaciągają. O ile miesianości byłyby stan gospodarzy, gdyby gospodarzy można odzwierzy od nałogu pijactwa, gdyby kobiety były trzeźwie i pracowite gospodyniemi. Oto pole, nad którym dziednie polscy i duchowieństwo gorliwie pracować powinni. Niechaj nam nikt nie mówi, że Kółka różnicze postawiły sobie za zadanie, przeciw pijactwu działać, bo winny wysej, że gospodarze chętnie się stawi na zawołanie Wielmożnego Pana albo księdza, aby przed tem, albo po tem w towarzystwie znnowu się upić.”

Uwagi te są zupełnie szersne do pewnego stopnia. Atoli szan. korespondent „Posenkerki” myli się, gdy twierdzi, że społeczność polska za mało pracuje przeciw pijactwu. Niektóre pisma polskie, a mianowicie „Przyjaciel Ludu”, „Pielgrzym” prawie w każdym numerze przedstawiają czytelnikom skutki pijactwa. „Ordynum” porusza ten niebezpieczny nałóg ludu polskiego pod osobną rubryką: „Wojna przeciw pijactwu.” W nr. 35. przed Walnem zebraniem delegatów Kółek różniczych polecałszy w osobnym artykule, aby przy pracach pijactwa porozumie na zebraniu. W nr. 45. przedstawiliśmy w nadesłanej nam korespondencji „a Swarzędzu” skutki pijactwa w przerzucających kolorach. Na

względnie prawa wiecacho, przy których postawiono sobie za zadanie nie — jak to zwykłe utrzymują korespondenci piśmienieli — poborzarze ludności przeciw władzy lub prawu jako prawu, ale pobudzanie jej do czułości, do własnej pracy nad sumą sobą tak w kierunku moralnym, społecznym, jak politycznym, występują „polscy agitatorzy” zawsze przeciw pijaństwu i wykazują, jako ruinę pijaństwo sprowadza. Poświadcza to komisarze, którzy są obecni na wiecach. Na walnem zabranu delegatów Kółek odbytem 23. marca r. b. mówiono także bardzo wiele przeciw pijaństwu. Nie można zatem bez wszystkiego wyższym stanom polskim zarzucać, jakoby nie dość baczili na pijaństwo, jako główną przyczynę materialowej ruiny polskich gospodarzy. Na tem polu najwięcej zresztą mogą działać kościoła, ale walka kulturalna podwiziała im dość rzece, — ks. Ruszkiewicz — właśnie z pleszewskiego, z okolicy, z której się korespondent „Rosenkr” tak często samist tam przeciw pijaństwu pracował, dalej śledzić na wiepie Zingst!

Có się zaś tyczy ostatniego zarzutu, o tem pomówimy w następnym numerze.

— \* **W Nowem** mieście w Prusach Zachodnich, przy ponownych wyborach w miejsce zawieszona zgasłego *op.* Działowickiego padły dnia 24. bm. 102 głosy na p. Kalksteina a 33 na kandydata niemieckiego. Ponieważ kartki naszych były po polsku drukowane, dla tego komitet z Niemców złożony wszystkie nieważni! Sprawę tę na rozstrzygnięcie landrat, bo wyborcy polscy zaproszeli przeciw temu. Pan Kalkstein z „Pluskowek” został zresztą wybrany znaczną większością głosów.

**Z parafii Obornieckiej**, 28. kwietnia. (Sprawy parafialne). Jak się to od czasu wprowadzenia zgaszonego proboszcza p. Nowackiego w Obornikach zmieniło inaczej, to prawie nie do uwierzenia. W niedziele i święta zgromadzało się zwykle mnóstwo ludu z tutejszej jako i z sąsiednich parafii na nabożeństwo, nie jeden miał przytem coś do zakupienia lub inne sprawunki, tji więc w mieście — zwłaszcza po nabożeństwie — ruch tak u kupców, jak i po ulicach; — a teraz pomimo słońcanej pogody ulice puste i zupełnie cisha. Przeobchadz za około kościoła, serce się kraje, że ta świątynia, w której chrzest św. odebrałimi, i do św. sakramentów przystępowały, dziś nie dla nas otwarta. Chodni na cementarzu zarosłe chwastem, bo nie ma komu ich wyptać. Natomiast kościołki w sąsiednich parafiach, zwłaszcza w Rogźnie i w Łukowie, w każdą niedzielę i święto przepelnione, a przecież ledwie połowę nabożnych pomieścić mogą, reszta odległa kościół, modlą się na cementarzu; a to tylko po większej części z samych Obornik tyle się na nabożeństwo zgromadza, gdyż ze wsiów należących do tutejszej parafii udają się na nabożeństwo do Obierza, do Ludom a nawet do Orluxy.

Pana Nowackiego w Obornikach także w ciągu jednego roku parafia zmniejszała, że w urzędności Wielkanocną nie miał już z kim rozręceki odprawić. W przeszłym roku kiedy to p.

## Kilka wiejskich powieści z Norwegii

napisane przez  
*Magdalene Thoresen.*

(Dalszy ciąg).

Zmieszana i znudzona upadła na krzesło, które kapłan jej oprzeżmie podsunął i całe dotychczasowe jej natężenie umysłu rozleciało się we łzach i w łkami. Nastąpiła chwila milczenia. Pierwszy wybuch gwałtownych uczuć była zwykle bez słów.

— „Moje dziecko! w czem ci mogę być pomocnym, zapytał proboszcz spokojnie i łagodnie, skoro pierwsze jej poruszenie przychleło.

Rzuciła na te twarz poważną błagającą wzrozenie. Stał chwile ciekując, aż będzie mogła przejść do słowa, a narazem rzekł:

— Jakże jest twoje nawiązko?

— „Nazwam się Hulena Halvorsen, wymówiła z cięcią, jestem córką Gudmunda dawnego poborcy od wagi ryb. Kiedyś, w dniu temu kilka lat, znalazł go kościele proboszcza” umilkła przerażona wejrzeniem zdziwienia, jakie na nią rzucił.

Nowacki miał naraz aż dwóch organizmów, to jest pana E. i pana Neumana, z których ostatni z rodziną, jako też i kalkanista z swą rodziną służąc kościoła pełnił, a do tego jeszcze dworeny służą miejski kościół protestancki zaprosił, sam zaś zajął miejski niel w czasie procesji figurę Pana Jezusa zmartwychwstałego, to jeszcze wówczas jako było. Lecz jak wielka zmiana zaszła w ciągu jednego roku! Kilko parafian odstąpiło od p. Nowackiego, dwu służa miejski umarł, a i kalkanista wraz z jednym z swych synów nie dożył Wielkanocy, aby spójść jako przez obornickiego proboszcza poświęcone.

Pierwszy organista porzucił ten urząd, a zarazem wystąpił z parafii p. Nowackiego, choć tu mieszka dotąd i w biurze prawniczej. Drugi organista p. Neuman wystąpił także od 1. bm. zobowiązany, lecz mieszkał jeszcze w probostwie aż do ubiegłego tygodnia, czekając wypłaty reszty pensji. Ten człowiek w czasie swej, rok tylko trwającej, służby u p. Nowackiego podupadł nietylko moralnie, ale i materialnie, stracił bowiem krowę, gromadkę nieporoznych, kilka uli pszczoł, nieco gotówki; wychodząc zaś ostatecznie od pana N. wydzierżdził mu się publiczne wynikiem. Nie poszedł p. Neumanowi na obornickim organistowskie.

Tak więc teraz nie ma organisty; w święta Wielkanocne śpiewali w kościele ucznie ułanę od majstra H. Szlązaka, „po niemiecku”. Cała pomoc p. Nowacki ma teraz w dwóch synach pozostałych po kalkanicie Nochowcu, których przynajmniej do dzwonięcia użyć może, w braku zaś ministrantów sprowadzają do tej czynności chłopaków protestanckich. W wielką sobotę u właściciela obozy, protestanta, miały być poświęcone polarny dla sług katolickich; w czasie, gdy do święcienia miało przygotować, dowiedzieli się słudzy o zamiarze swego pana i zaprot stowali, mówiąc: że święcienia nie potrzebują, a natomiast powieli takowe do sąsiedniej parafii do poświęcenia. Tu można poznać wiarę, jaką ma nasz lud polski.

Następztu po św. Wojciechu przyjeżdżał pan Nowacki gości, którzy przyjechali imienia mu powinowad. Był p. Gutman z Grodziska, pan Rymarowicz, p. odczytelny Koperski z synem, członkiem sądowym z Rogźna i jeszcze parę innych osób, których nie znam.

Proces przeciw chłopcom, którzy strzelił w dzień królewskich wrozdin do okiennicy w probostwie, i dwom innym uwiezionym, przybrał obszerne rozmiary; wyzvano i słuchano w Rogźnie około 30 świadków, lecz to nie przeciw uwiezionym, bo ci się przyznali do czynu, lecz w zamiarze wykrycia rzekomych spiskowców na życie p. Nowackiego — ale trudno wykryć, czego nie ma. Zapewne w następnej kadencji stan oskarżeni przed sądem przysięgłych. (Dóg zapłać za pamięć. Niektóre rzeczy skrośiliśmy, bo nas sądy za nadto smagają, a to grubo kosztuje. „Oređ.”)

Wzeszły czwartek dnia 25. bm. opuścił miasto nasze. Od wszystkich kochoany i stanowany nauczyciel p. Kieleczewski, przeszedziony przez władzę miejską i powiatową z Obornik dla tego, że u pana Nowackiego organista był nie chował, przenosząc się do Szamotul, gdzie znajdł posadkę nowego organisty przy obecnej szkole katolickiej. Zyczymy mu na tem nowym stanowisku pomyślności, a Szamotulakom także gorli-

wego w wychowaniu młodzieży szkolnej pracownika.

**Tremeszno**, 26. kwietnia. W jesienn rzęzłego roku otworzono u nas wyższą szkołę dla dziewcząt. W interesie rodziców zamieszonych donoszę cińbiejzemu, że to jest zakład rządowy, symultanny, stojący pod zarządkiem miejscowego dyrektora progimnazjalnego dr. Sarg. Zawiera on trzy osobne klasy, każda z dwuletnim kursem, trzecia zaś najniższa klasa ma prócz tego jeszcze oddział przygotowawczy, gdzie małe dziewczątka czytają i piszą się uczą.

Nowe uczennice przyjmują się zwykle tylko na wielkanoc, które przy przyjęciu uczniów muszą zawiadzenie szkolne, matrykę i atestat wszczepionej opy. Szkolne wyniosł rocznie w oddziale przygotowawczym i klasie III 48 mk., w klasie II 60 mk., a w klasie I 72 mk., które w kwartalnych ratach z góry do kasy szkolnej się wpłacają. Nowo przyjęte uczennice winne proste dziesięć zł. miesięcznie, w następnej 50 fen. dodatkowej i 20 fen. na bibliotekę. Wykład nauka latem i zima rozpoczyna się o godzinie 8 rano i trwa do godziny 12 a po południu od godziny 2 do 4.

Przy zakładzie tym pracuje czterech nauczycieli gimnazjalnych, jeden nauczyciel techniczny i trzy gubernantki. Religij katolickiej uczy miejscowy wikaryusz ks. Kłós, która dziecinom wykłada po polsku. Języka polskiego uczy zaś nauczyciel gimnazjalny pan Buzalski. Ale przedmioty objęte są zwykłymi godzinami planu. Rok szkolny już się rozpoczął dnia 1. kwietnia i liczba dziewcząt dochodzi do 30. Szkoła ta od 1. maja będzie pomieszczone w starem naszym gimnazjum, które rząd po zniesieniu slamatu śp. ks. Kosmowskiego miastu na cel powyższy wydzierżawił.

Ponieważ do zakładu tego uczęszczają w większej połowie dzieci rodziców takich, którzy mająm uczennicom oprócz wszelkiej wyгоды domowej udzielić mogą i pomocy w naukach, przeto spodziewać się można, że w przyszłym roku p. dyrektor zdolnego i samiennego pedagoga pana dr. Sarga, nie tylko za obowiązki, ale i za punkt honoru uważać sobie będą, aby dziewczątka im powierzone dobre roboty postępy.

Już prawie od roku toczyły się pomiędzy rejencją a tutejszym dożem szkolnym obszerne rokowania o to, aby przy tutejszej pięcioklasowej elementarnej szkole katolickiej ustanowić szóstego nauczyciela. Ponieważ jednak gmina naszego obwodu i dla tego nie byłaby w stanie pokryć podobnych wydatków, przeto dożór szkolny nie sprzeciwiał się w zasadzie przeciwko ustanowieniu szóstego nauczyciela, którego potrzebę zawsze uznawał, ale domagał się na posiedzeniach, aby rejencja koszt ztąd wyszłki na siebie przyjęła. Rejencja zaś wszelkie przedstawienia i protesty pomijała milczeniem i w tym r. b. nakazała bezwzględnie etat na szóstego nauczyciela ułożyć. Dożór się do tego nie przychylił, protestując raz jeszcze przeciwko ustanowieniu szóstego nauczyciela na koszt gminy a dwa tygodnie potem przyrzekł restrykt rejencji, aby litoł szkolny dla szóstego klasy jak najdodroż wypłacił. Lecz i temu żądaniu oparł się dożór, stanowiąc, że wprawd etat się w tej sprawie z zażaleniem do ministra. Chcąc jednak instancyje zachować, wysłał dożór w połowie marca

— Prawda! są rzeczy w życiu gorsze od śmierci, jeżeli człowiek zostanie zbrodniarzem — zbrodniarzem względem siebie, poniżając się wiele swego, stworzonym na obraz i podobieństwo Boga namięszościami swojemi, gdyż na przykład stał się piśkiem...

Na te słowa krzyk straszliwy wyrwał się z pierśi nieszezęliwej kobiety:

— O! Pani! nie nazywaj go tak, ja tego straszliwego słowa słyszeć nie mogę.

— Ale gdyby to słowo było właściwem dla niego? odpowiedział proboszcz naspojącej; czyż to on jeden pusił się tak drogą? Od chwili kiedy człowiek po raz pierwszy o Bogu i sobie zapomniał, aż do chwili, gdzie całkiem stwardnieć, zużywać i stepiwszy w sobie wszystkie poczciwe uczucia, długo jest często do przezielenia śniełka, a niekiedy i kilka kroków wystarczy.

— Ach Jezus mój, czyż nie ma już dla niego żadnego ratunku? jęła biedna żona.

— Gdzieś się teraz znajduje? zapytał proboszcz.

— Przed trzema miesiącami opuścił mnie, udął się na północ dla pomagania w połowie ryb, odpowiedziała.

osobną petycję obszernie umotywowaną i przez wielu wybitniejszych członków gminy katolickiej podpisaną do królewskiej Rejencji w Bydgoszczy z prośbą, aby szóstego nauczyciela na koszt gminy nie przysłała. Na to nadzieja na samo święta odpowiedź, że przy urzędzeniu dalszych klas przy tejże szkole konieczni członkowie gminy do ponoszenia kosztów złąd wyników poogiętymi być nie mają. Czy w skutek tego nie będziemy szóstego nauczyciela, który jest potrzebny, powiadzić na czasie nie umiem, gdyż Rejencja w tym względzie ostatecznie jeszcze nie rozporządza.

## Nowiny polityczne.

**Sprawy wschodnie.** Kongres, zdaje się, rozchwieje się w powietrze. Książę Bismark, zanim roży dostał, nie mógł zrobić dla pokoju, teraz, gdy jest chory, wpływ jego będzie jeszcze mniejszy. Próbowal jessze książę Bismark wyprowadzić Anglika na lód w ten sposób, że na-mówił Włochy, aby powołał Anglię, że Moskale, przekładając dworem traktat San-stefanski, przekazali szkatu, co chcą z Turcją zrobić, niechaj więc też Anglia przedłoży szczerom od siebie traktat, wedle którego pragnęliby mieć stósunki w Turcji ułożone. Gdyby Anglia po-słała za zwodniczym głosem Włochów, wpakiby w zastawione na siebie siła, bo gdy by wtedy powiedziano: nie poddaj się na traktat San-stefanski dla tego, że go Europa nie ukladala, a chcesz, żeby Europa zgodzila się na to, co ty przepieszas, Ale Anglię nie w cieniu kłóć, nie dadzą Wło-chom odpowiedzi, i odpowiedzą im obya, że o Turcyi ani Moskwa, ani Anglia z osobna, ale tylko Europa ma stanowić, a jeżeli się Moskale na kongres nie zgodza, to się będą z nimi bić.

Powiadają, że Anglię zamartwili się bardzo, gdyby się Moskwa zgodzila na kongres według ich życzenia, bo podobno chcą koniecznie wojny i robią tylko wybiegi, by zyskać na czasie do uzbrojenia floty i armii. Króć takie wieści, że Moskwa chce wszystko zrobić, byle nie prowadzić drugiej wojny; chce podobno żądać dla siebie trochę kawałka Besarabii, by mieć jakies wy-nagrodzenie, rzecze się wód Dunaju, a nawet zwróci się na to, żeby kajsztow Bułgarzkie nie zmniejszone, a do tych następstw znacznych skłania się podobno dla tego, że brak jej pieniędzy na prowadzenie drugiej wojny i lek się rewolu-cyi w własnym kraju, gdyby jej się w wojnie z Anglią nie powiedzio.

W Bułgarij Moskale zaprowadzają na granicy komory celne, i to takie, że Bułgarowie będą musieli płacić cel od wszystkich towarów przy-wożonych z zagranicy do kraju, samym zaś nie będzie wolno żadnych plodów za granicę wywozić. Tak rozkaz w książkę Mikołaja, a chodzi mu głównie o to, żeby Bułgarowie nie wywozili zboża potrzebnego na chleb dla żołnierza. Tym-czasem kruczo pójżcie z temi komorami, bo gra-ma nie jest jeszcze w rękach moskiewskich, Turcy bowiem podnieśli w Bułgarij, minowicie w górach, noszących nazwę Rodope, powstanie i znacznemi siłami posuwają się już ku Filipo-polowi, stolicę wówczas Księstwa Bułgarskiego. Pochođenje wojny zresztą na nowo się zapala; z Adryanopola musiał wyruszyć garnizon mo-skiewski przeciw tureckim powstaniom.

— Tam nie znajduje ratunku, rzekł proboszcz. — Ach! wypowiedział nie umiem, wiele ucie-rpiałam, w pierwszym roku naszego małżeństwa, zdarzało się to niekiedy.... nie przetrwała nagle, mocno zamierzamiona, nie jestem w stanie tego słowa wywodzić — nigdy tak obelżywie nie nazwę mojego Krystyna.... i ja tu winna jestem.... ucylił to on sam na życie nasze nie zarabiał.... ale pomysłaliśmy sobie, jeżeli nóg ten wpuszcze raz do muezkania, główne w nim miejsce zabie-rze.... może go przecież Bóg oświeci i zwróci ku dobremu.... i dla tego może tyłe na mnie spadało ciężaru.

— Mniejsza, co na ciebie spadało nogło, uczyni-łaś, co było prawda przed Bogiem, rzekł kapłan uroczyście.

— Ach gdyby nie miał towarzysztwa się z zymi ludźmi, krzyknęła namiętnie, nazywał ich swoimi przyjaciółmi, to ich wina....

— Nie skłania na nikogo wiy, prażwał jej, proboszcz, człowiek na przedziurził i swa wolę; wał pokuty zozaga się przeczucił wazne i wazniejsze i kto nim nie rozdziera głowy, uba-gny był nusi. Ale czemuś pierwiej do mnie nie przysła, ozwał się nieco łagodnie, wiele daje się

I w Azji Moskale nie są swego piewi. W Batum 1500 żołnierzy tureckich, w okolicy Moskalem złożył broń i Ławie, plmie chłwaładzie, ży-łowie w Azji nad granicą moskiewską, zaprosze-łali przeważ ich wcieleniu do Moskwy; 15,000 Ławów, jak chodzić wieść po Carogrodzie, goją się, by wzbudzić Moskalem wajsia do Batum. Z Szumli i Warny garnizony tureckie jeszcze nie wyszły, choć ich do tego Moskale hilkakrotnie wzywali.

— W Rumunii i wielkie oburzenie na Moskale. Wszyje ministrowie złożyli swe urzędy, ale książę nie chciał się zgodzić na to i ministrów zatrzy-mał, aby dalej radzili o losach kraju. Prezes ministrów, p. Bratianu, ma wieść w sejmie, aby poslowie na te czasy dła kajsieu władze dyktato-rską, to jest nie ograniczoną, tak, że bez mi-nistrów będzie mógł zrobić w kraju, co będzie sam uważał za dobre. Gdy się to stanie, wtedy książę ma pod pozorem zwiedzenia kraju wje-chać z Carogrodem, udać się na małą Włoczę i tam stanąć na czele wojska. Dnia 25. mb. osiedlił tatarski rumoksi wycożął z Bokare-zi i poszedł na małą Włoczę. Miał książę Karol na czele wojska wpać na tły Moskale, gdyż ich z proda zantakują Austriacy.

Car Aleksander pobiera się zresztą bez ciera-mi do księcia Karola; w barzo czułym cze-ku napisał bowiem do niego: albo pójżiesz ręką w rękę zemną i przytączyś wojsko swoje do me-go, albo zotwierzy twoich rozbroje i kraj ci za-biorę — zdziwił się tu, że książę Karol sam uoiłko z Bokareztu.

— Dzienniki węgierskie piszą, że Austriacy mieli napróżdżić zabrać Bokoż i Herogowinę, dzie-ł, że rząd wnieosł o pożyczkę 60 milionów złr.

— Z telegraficznych wiadomości zapisujący następująco. Na morze Bałtyckie ma wypłynąć niewłocznie ku Petersburgowi eskadra angielska składająca się z 20 pancerników wojennych.

**Niemcy.** Berlińska „Germania” w niedzielnym numerze rozowdzi się nad tem, że żaden kongres nie zapewni Europie spokoju, jeżeli mo-narchia będą się kierowały tylko własnym intere-sem, a nie będą miały na względzie dobra la-łodu, nad któremi radzić mają; jeżeli w ogóle mo-narchia polityki nie będą opierały na chrze-ścianskich, uczciwych zasadach. Dowodem tego jest Polska, której nigdy sprawiedliwość nie wynurzoną, a zawsze jej krzywdę robią. I Pol-sce musi być oddana sprawiedliwość, jeżeli pokój w Europie ma zakwitać.

**Francja.** W Paryżu książę Gramont byłby minister przed wybuchem wojny, napisał artykuł w którym dowodzi, że w roku 1870 Na-poleon III zawarł był sojusz z Austrią i Włochami. Sojusz miał być lada chwile podpisany. Austrija miała przez Czechy zająć Śląsk i uderzyć na Wrocław; Włochy w 100,000 wojska ruszyć na Bawary i zająć Monachium, aby Bawarczyków odciągnąć od spółki z Prusakami i wszystko się rozbiło o — Papieża. Hr. Heust, protestant, minister saski, kierujący całą polityką austryacką, zażądał bowiem, że Papieżowi zabrać resztę ziemi, to jest Rzym z przyłączołami. Na to Napoleon III odpowiedział, że Ojca św. nie opo-ści i tak się sojusz zerwał, Napoleon III spazł z tronu, Papież stracił Rzym, Bismark trząsł połową Europy, a Austrija dmutna na zimne.

zrobił dobrego przy pomocy Boga w należnym czasie. Kto wie nawet, czy żal nie uderzy jeszcze w jego serce, kiedy się dowie o tych cierpieniach, że na nicieła w nos pójżną poczęła się od mnie dla zankania słowy i ta cie nie minie”.

Domawiając słów tych, porwał za kluczyki le-żące na stole i zbliżył się do szafy, ale młoda ko-bietka zwrwała się z krzesła i zatrzymała jego rękę.

— Nie, nie! nie takiej żadam pomocy, wy-brzyknęła, pracowałam dzień i noc i jak najlepiej użyłam mego czasu. Miałam zawsze nadzieję, że to szczęśliwie skończy się nusi, że Bóg mu do-pomoże, że się upamięta, i że jakokolwiek świat go nazwie, nie wyjdzie on nigdy z serca mojego.... on był taki dobry.... wspaniały.... wyglądał jak król, a dziś.... dziś.... to mówię, bojaźliwie spojrzawsz ku oknu.... widziałam w nym pokój towarzysz jak przez szybę.... nie, to nie on, to nie był mój mał.... młody, wychudły, jakby z wiy wyszedł.... to nie mój Krystyna.... Ach Boże mój, Boże! bije dwonastą.... klucza! klucza na Boga, rozmawiając o nim, zapomniałam o wszy-stkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Coby się było stało, gdyby sojusz był przyszedł do skutku!

— W y s t a w e powołana w Paryżu otworzy z dniem 1. maja muzeum Karla-Mahona, poczem w twarzysztwie urzędników zawięta wystawa, dla publiczności będą otwarte bramy o 12 godzinie. Urządzenie jest takie, że przy otwarciu wystawy będzie mogło wiażd uciąć 20 - 30,000 osób.

**Austriacy.** Dzienniki wieśkie piszą wiele o zamachu na życie księcia Thurn-Taxis, do któ-rego, gdy wjeżdżał na przechadek, strzelił nie-jaki Wild, żyde z Galicyi, noszący się z zemsta. Gazety wieśkie, przez żydów pisane, stanęły zaraz w obronie żydka i powiedziały, że był w oblężeniu.

— Delegacy mają się zebrać w Wiedniu w połowie maja.

**Moskwa.** O rozruchach studenckich w Mo-skewie, o których doniosły nam już telegramy, podają dzienniki rozsytkie następujące szczegóły. „Głonic rządowy” opisuje także zajęcie w sposób następujący: Dziś (15. mb.) przywieziono tu 15 akademików z Kijowa w celu osiedzenia ich w wiezieniu, za eksoyso popelnione na akademii. Uwziętemi młodymi króć wywożeni z Kijowa, do-berni. Gdy nadeszli podług z Kuraski, którym na-chali ich akademicy, zgromadzili się nie uroczno dworca tutejszego akademicy tutejszego univer-syteu i powiali swych kolegów okrzykami hurra, a potem odprowadzili ich do wiezienia. W skutek tego powstało zbigniewisko a zwłaszcza na ulicy Machowskiej przed starym gmachem uniwersyteckim. Gdy młodzi ludzie, towarzysząc wię-ziom, na zapytanie: dla czego wyprawiają takie hałasy? — odpowiedzieli, że stają w obronie swych kolegów, cierpiących za głoszenie prawdy i prze-śladowanych przez rząd, dnuj pomysłowia rzuciły się na nich i zaczęły ich zniewalać. — „Mosk. Wied.” opisują w podobny sposób także to zajęcie i dodają tylko, że w chwili, w której pospółstwo otrzyma-ło od akademików powyższą odpowiedź, odezwali się głosem: „Zabijcie zdrajców białego cara!” Oburze-nie pospółstwa wzmożło się, gdy kilku akademi-ków stanęło do obrony z rewolwerami w rękach. „Oto” — tak głoszą powyższy dziennik — odpow-roskiej gawiedzi na skandal wyprawion przez „ludzi wybranych”. — „Roskijskie Wied.” uderza, że oale to zajęcie było po prostu bójką między stu-dentami a rzemiełkami i kramarzami, a powodem tej bójki było sprowadzenie akademików kijowskich do wiezienia. Jedni utrzymują, że w tym wypadku zawiniłi rzemiełnicy, a inni twierdzą, że wina jest po stronie akademików. Gromadka obecna na dworcu kolejowym, która mogła liczyć około 200 osób, wyniosła w pobliżu wszeszeć już około 1000 osób. Tu rozpoczęła się awantura. „Rozbi-żano za wszystkie strony — pisze ten dziennik — znieważano wszystkich bez różnicy pól i wieku, jednym słowem rzucało się a wszystkich porządku ubranych. Pobici i pokaleczeni nie wzięli leżeli obok pobitych kobiet wzdłuż całej ulicy od Ochotnej-Riad aż do Nikitskaja. Dowiadujemy się, że pewną panią, która z mężem stała na spacer, napadło pospółstwo, pobilo ją okropnie, podołało nogami, a gdy nieprzytomną wniesiono do publi-skiego sklepu, rzemiełnicy wywarli drzwi i okna, wpadli do sklepu i pastwili się nad tą kobietą. Ka-żdego porażenie ubranego kolegową napadły stu-denci. Najbardziej niecierpieli chłobaczów — szkoły tech-niczne, 8 z nich znalazło ciężko w jednego śmieci-teleśnie. Nijaki pan Głogolew, słuchacz praw, zwi-ziął, żeby zwrócić uwagę policyi na gromadę rzemiełników, która pastwila się nad jakimś młodym człowiekiem, tłum rzucił się więc na Głogolewa i pobił go okropnie. — „Sow. Iswietnik” wreszcie podaje następujący opis całego zajęcia. Na placu teatralnym zebrało się około 5000 osób. Koło domu Korsiniaka był nieślychany świsk. Jakis młody chłopak przepasany fartuchem, wybiegł z kamienicy i nadszedł na nogę akademika towa-rzyszącego akademikom kijowskim. Akademik uderzył chłopaka tak silnie w twarz, iż tenże upadł na ziemię. Jakis robotnik rzucił się wówczas na akademika, który broniąc się, zawołał: „Kole-dy! chodźcie na pomoc, bo tu biją! W tej chwili rzuciło się około 100 akademików na pospółstwo i wyparło je na plac Mojszejewa. Tu przytączyli się do pospółstwa rzemiełnicy i kramarze i zmasakro-wali okropnie akademików Nijaki pan Gorodowoj zontal pobity przez tłumy za to, iż chciał podnieść z ziemi studenta leżącego bez przytomności. Zamieszanie było straszne. Po uspokojeniu się pojawił się na placu generał-gubernator. Z 9 uwię-zionych studentów sied dwóch słobaczy w szczy-łach, a dwóch do dworu do akademii technicznej. Z rzemiełników i kramarzy, którzy dokazywali naj-więcej, nie uwieziono ani jednego!



## Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

**Poznań, 29. kwietnia.** Inspektor składowy powiatu poznańskiego wytoczył nakładczy pisma naszego proces z powodu obrazu w dwóch artykułach opisujących stosunki szkół powiatu poznańskiego.

— \* Na krzyż na moście Chwaliszewskim złożył: Z przeniesienia 261 mk. 15 feb. M. M. z Poznania 1 mk. Ogółem wypłynęło około 262 mk. 50 fen.

— \* W Sulimierzycach pozostały po kościele tylko grazy, organy nowe, jeszcze nie zaplacone, spaliły się, wszystkie dachy stoły się. Dymów spaliło się 30, rodzin bez dachu zostało 70, z ludzi nikt żyć nie stracił.

— \* Na adres wysłany od Towarzystwa Polskiego w Berlinie, którego presem jest p. Szawliński, od Ojca św. i to na ręce J. H. K. Kardynała, otrzymał p. Szawliński uprzejmą odpowiedź od ks. Kardynała wraz z Błogosławieństwem Apostolskim.

## Ostatnie wiadomości.

**Wiedeń, 27. mb.** Ważna narada ministrów odbyła się dzisiaj. Radzono nad tem, w jaki sposób zaciągnąć upoważnienia przez sejm pożyczek 60 milionów, aby mieć jak najspieszniejszą pieniądze i wysłać armię do Bosnii i Hercegowiny.

**Wiedeń, 27. mb.** O przebiegu ostatnich rokowań dworów tak pisał „Pol. Corr.“: Najprędzej gośdali się Anglia i Moskwa na rade księcia Bismarka, aby Anglii i Moskwie cofnęli się w ródnych ośdęstach od Carogrodu i były nadzieja, iż będzie pokój. Potem się pogorszyło, bo Anglii tacy zbroili i i robili ciągle kruczo, chcieli mieć sam kongres, ale co chwile stawali nowi żądania. Próbowano mówić zgody i oznaczono czasy, w jakim okręty angielskie, gdyby się cofnęły, mogłyby przypląć pod Carogrod. Na

to Anglii nagle odpowiadali: że się tam wiaż nie mogą, bo jakby powstała na morza bura, toby z okrętami nie zdygli pod Carogrod i skutkiem tych kruczoń angielskich rade księcia Bismarka spełza na niczem.

**Wiedeń, 27. mb.** „Pol. Corr.“ pisze: W k. Mikołaj zawiadomili Turcy, że powstanie w górach Rodopo składają się z band różnobarwne, które się potworzyły z rozbitków armii Sulejmana; do nich przyłączyła się ludność muzułmańska.

**Petersburg, 27. bm.** Car mianował księcia Mikołaja i Michła jeneralmi feldmarszałkami. W księ Mikołaj dla słabości zdrowia (!) złoży naczelne dowództwo nad armią w Bulgarii, który obejmie jenerał Todeleben.

**London, 28. bm.** Z Carogrodu donoszą, że powstanie napadli na obóz moskiewski pod Filipopol, wzięli mostowo jeńca, 4 działa i bardzo wiele broń. Plemiona Pomaków i Razłoków spaliły 10 mi bulgarskich i maszerują na Samaków. Moskale zagnali rząd turecki, aby powstaniem obiecał, że im się nie stanie, jeżeli się tylko usopoją.

**Carogrod, 27. bm.** Basza Sawet, minister spraw zagranicznych, nudał się do San-Stepano, gdzie na pomówić z w. księciem Mikołajem w sprawie opuszczenia Tawrisz Samli, Warny i Batum przez wojska tureckie. — Powstanie w Turcy wybuchło i szczy się z Turkami łączy się ludność grecka i idzie na Moskali. — Jenerałowie Niepokojczykowski i Skobielew II, jako też baszowie Teufik, Wassi i Samit udułają się w przyszły tydzień do Bulgarii, by powalczyć z Turkami. — Jenerał Todeleben przybył do Carogrodu i będzie przez w. księcia Mikołaja sułtanowi przedstawiony; sułtan i księ Mikołaj będą się po raz

ostatni widzieli i pogłaszali się — Krąg wiadomości o nowych potyczkach między Turkami a Moskami w Bulgarii.

## Rozmaitości.

— \* **Pesczko** lekarzem. Ocaszismo praskie „Tygodnik gospodarski“ opowiada następujący wypadek uleczenia upercznego gośca wskutek ukąszenia pszczoł: Pewna pani tak ciężko chorowała na goście, że przez zżęśie choroby prawie oia nie zurażcia, doznając najokropniejszych cierpień. Prawa jej ręką była zupełnie uwadłowiona; chora nie mogła ani się ubrać, ani rozebrać sama. Przypadkiem do wiadziat się mał jej od pewnego włościanina, który niedługo także mocno cierpił na reumatyzm, że zupełnie odtrzewienie swe zawiązuje ukąszeniu pszczoły. Nie trudno było namówić chorą, aby także spróbowała tego środka, który zresztą ani w cudzie ani w wywołaniu takich cierpień, jak goście. Przyjechał do ręki trzy pszczoły, które po nagłym wyciśnięciu czasu mocno przyścisła do ciała, aby pszczołki z iadem tych owadów całkiem się wypłynęły. Skutek był nadspodziewany. Już w najbliższą noc chora spała długo i twardo, co się od sześciu miesięcy nie zdarzyło; ustaly także dotkliwie ból w ręce. Obrażnienie ręki wskutek ukąszenia pszczoł ustąpiło po chwili pod zmienne okładami. Wszystkie członki chorego odzyskały dawną energię, ból wszystek ustąpił i od tego czasu nie pokazał się u niej nawet ślad reumatyzmu.

Redaktor odpowiedzialny  
Wiktor Stawicki w Poznaniu

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 25. kwietnia.  
Okowita w miejscu (bez beczki) 50,10 mk.

## Szlaszkie Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia w Wrocławiu.

(Schlesische Hagel-Versich. Gesellschaft in Breslau.)

Towarzystwo to założone przez samych rolników, zabezpiecza plody ziemne każdego gatunku od gradobicia i szkody a zalewa się bardzo przedewszystkiem tanimi premiami zabezpieczenia i wzorowym regulowaniem szkód.

Do przyjmowania wniosków o zabezpieczenie, jakie też do udzielania bliższych informacji polecają się pp.:

**Matczak Karpiński w Wrześni.**  
**Jan Cymer, gospodarz, w Nowej Wsi (Neudorf Kőnig).**  
**St. Piszczyczowski, nauczyciel, w Komorzu.**  
**Majewski, kasaier, emer. w Stęszewie.**  
**Kozłowski, nauczyciel w Wszemborzu.**  
**Józef Lecliejewski, restaurator, w Żerkowie.** (469)  
**J. S. Wiśniewski, nauczyciel, w W. Guttowach.**  
**Marcin Szczeciński, gospodarz, w Szemborowie.**  
**Józef ur. Majewski, kupiec, w Miłosławiu.**  
**Wawrzyn Kiminski, gospodarz, w Mieczysławowie.**  
**J. Jakubowski w Wrześni, główny agent.**

Donoszę uprzejmie niniejszem, że urzędowanie moje w Poznaniu rozpocznie się dnia 1. czerwca br. Biuro moje znajdować się będzie w kamienicy p. Liszkowskiego, ulica Wilhelmska nr. 16B.

**Żółtowski,**  
rzecznik i notaryusz.

Stanowionj Publiczności donoszę uprzejmie, że od 1. maja b. r. b. przy ulicy Szerokiej nr. 22 otworzyłem

## interes lombardowy

wraz z zakupieniem fantów.

Każdy mi cddany przedmiot jest podług najwyższej taksy oszacowany i zaplacy. Każdy posiadacz kwitu lombardowego może w dniu uplyniego terminu założyć nowego kwitu zastawnego.

## S. ROSENBERG.

Największy Skład maszyn do szycia.

Jako to Singer, Wheeler i Wilens da familij; Singera medium dla krawców; Ciermar elastico i lipskie szopy dla aszów, pod gwarancją, po najtanszych cenach na spłacenie ratami poleca Skład maszyn do szycia i warsztat dla reparatur.

**Emilia Matthæusa, Szeroka ulica nr. 10.**

Głównie Szłady po cenach obywatelskich znajdują się u p. M. Dzięgiełskiego w Kocianiu, u p. Fr. Zdzienickiego w Żerkowie, u p. J. Frandzelskiego w Borku. (1118)

Moja przy Rynku tutaj polubona  
**oberża**  
jest do wydzierżawienia. (470)  
**Łabiszyn. Kurdejski.**

## Ucznia

zamiejscowego uczniewych redzieńców, ob. jejkami miewającymi, z wiadom szkolnym zarzek poszukuje. (466)

## Handel Uruha.

Sieczkarskie, wagi decymalne, pługi, smarowidła do wozów, odładowe, radlice i płozy, żelazo kute i walenciane, szyny kolejowe na belki do budowni, gwóźdźki drutowe, łusaczki itp. poleca po jak najtanszych cenach

**T. Krzyżanowski,**

Handel Żelaza.

Szerska ul. 17, obok kościoła Demink.

## Nowy cud świata!

tylko za 14 mk. sprzedajemy  
następujących 60 sztuk  
Wiedeńskich wyrobów.

- 1 szalony kowsyk do kwiatów w pięknym zafalowanym perle, odzież każdy szlon
- 1 dobrze zrobiony zegarek genezewi wraz z dług. posłaz. łańcuszkiem i piękną cukierniczką, maszynką z kryształem, z podziałką i przykryciem z alpacca srebra
- 1 nowe wyalenciane lampę do pracy, uosnioną a mało potrzebną plitną z regulatorem kowalczewski
- 1 pynnie opatrane album do fotografii z bogatą dekoracją
- 1 praktyczny stolowy piórnik z katalanem z szlono-ciem. moca. krusca
- 6 małych podstawek do szklanek z nieżytego i wieniec białe porcelanowego krusca
- 24 komplety stolarzów, kopie alowych mialrów, którym można 3 pokoje pięknie ubrać
- 2 najnowsze zabawki dla panów i pań z których do rozpusku uosnion siemionia
- 1 Ocasz, najnowszy instrument mierzny szalonowy, na którym i niemierzonych najpiękniejsze sztuki grać mogą i pynnie, szalonowe pudełko do zapalniczek, przedstawiające figurę
- 6 łyżeczek do kawy z alpacca srebra
- 6 łyżek sztalowych dno dte
- 1 łyżka woskowa dno dte
- 1 łyżka do mleka dno dte
- 6 pachnących mydeł sztalowa dra Dupont
- 60 sztuk Opakowanie gratis.

Wszystkie przytoczone przedmioty razem kosztują. (307)

## tylko 14 marek

1 miedzi na cedywki lub za zabawkę porzozno dostać przez

**Vereinte Export-Compagnie**

**Wiedeń II,**

Ellenbottentrasse nr. 26.

Niniejszem mam zaszczyt domięć Szanownej Publiczności, że z dnim 2. kwietnia roku bież. otworzyłem

## skład trumien

przy ulicy Żelazkiej nr. 9. Polecają do przedsiębiorstwa ręczną za skórą i rzetelną usługę

**K. Kumosiński**

stolarz.

## Uczeń

z dobrzei wiadomościami szkolnemi znajduje pod korzystnymi warunkami pomieszczenie w handlu. (467)

**Antaniego Rose,**

w Poznaniu w Bazarze.

## Mydło, maszkę

hurtownie i częściowo poleca po niskiej cenie

**J. N. Pawłowski,**

ulica Wolna nr. 7

(388)

Istotniejszy

## HANDEL WEGLI

kamienicy i drzewa w domu pana Padego na ul. Marcina nr. 6. Objawiam na własność z dnim 1. kwietnia br. i polecam się jak najlepszymi względami Szanownej Publiczności, zapewniając skóra, rzetelną usługę i ceny jak najniższe  
**Sylwester Muszak.**

Dwóch panów na stół i stancja przyjmie od 1. maja pod dogodnymi warunkami  
**Fr. Molenda, Kosia ulica nr. 23 III piętro.** (475)

Mam zaszczyt domięć Szanownej Publiczności, iż mój Zakład przyrządzania rozmaitego gatunku skór i zarazem sprzedaż został w tych dniach otwarty pod nr. 13 na ulicy św. Marcina. Polecam się jakawej pamięci

## Kneifel.

## Subjekt młody,

Polak, mówiący dobrze językiem niemieckim, który chce za 4 latka pracować w handlu kolonialnym, win i cygar, poszukuje miejsca natychmiast lub od 1. maja br. O kaszawie oferty uprasza p. lit. W. B. 50. Kobylin. (458)

## Młoty cztowiek

będący w handlu korzenym 8 lata poszukuje miejsca. Lit. W. L. 100 postagiernd Poznań. (476)

## Ekonom

żonaty, mający jedno dziecko, posiadający obydwa języki krajowe jako też chlubne świadectwa i rekomendacye, obecnie w miejscu, poszukuje chod i w mniejszej posiadłości od 1. lipca posady. Blizsza wiad. poste restante B. R. Sadei via Nakel. (478)

## Wodna ulica nr. 24.

Pomieszkanko na I piętrze jest od 1. października do wynajęcia u A. Hoffmanna, puszkarsz. (468)

## Stancja dośd dnia do wynajęcia

od 1. maja b. r. lub później za 6 mk. w Starym Rynku nr. 9. Blizsze wiadomości na 4 piętrze. (474)

## Letnie pomieszkanko w Swarzędzu

z udz iosem jest natychmiast do wydzierżawienia, także i duży ogród owocowy. Blizsza wiadomość udzieli Domagelski Poznań, Szeroka ulica i drog Carogrod. (472)